

DOM KAREN

"Pisałam zwykle w jadalni...

Jadalnia była zwrócona ku zachodowi i miała troje oszklonych drzwi, które otwierały się na taras i dawały widok na trawnik i las."

Tu wymyślała swoje opowiadania, malowała, stąd obserwowała gwiazdy i chmury nad długim pasmem gór Ngong.

"Widoki roztaczały się niezmiennie daleko. Wszystko przed oczyma świadczyło o wielkości, wolności i niezrównanej szlachetności. Najważniejsze było powietrze i dla krajobrazu, i dla człowieka... Na tej wysokości człowiek budził się rankiem i myślał: Jestem tu, gdzie powinienem być."

Karen Blixen spędziła tutaj siedemnaście szczęśliwych lat.

Farma leży na wysokości niemal 2 tysięcy metrów n.p.m i około 20 km od centrum stolicy. Kiedyś odległość tą pokonywano konno lub wozem zaprzężonym w woły. Dziś miasto zbliżyło się do farmy, a ulica i dzielnica Nairobi nazywa się Karen. Posiadłość podarował Kenii rząd duński. Dom jest mały, o wiele mniejszy niż ten zbudowany dla potrzeb filmu. Kolista podjazd, weranda, gabinet, biblioteka, dwie sypialnie, w osobnym budynku - kuchnia.

Muzealne sprzęty i przedmioty, choć z epoki, nie są autentyczne. Ale nie to jest ważne.

Przez okna jadalni wpada światło i kładzie się prostokątami na podłodze, po której ślizgały się kopytka leśnej antylopy Lulu. Przed kominkiem w miejscu lwiej skóry, wylegiwały się szkockie charty. Nie zmienił się widok, a w pięknie utrzymanym ogrodzie rosną te same drzewa. Na tym trawniku odbywały się tradycyjne ngomy - dzienne i nocne tańce krajowców, których ślady - *"magiczne koła bardzo powoli zniknęły z odrastaniem zielonej trawy."*

Magia trwa. W tym domu rzeczywistość miesza się z fikcją, zdjęcia mieszkańców z filmowymi fotosami, życie z literaturą. Patrzymy na dwie fotografie - młodej dziewczyny i starej, wychudzonej kobiety. Ta niezwykła osoba zarządzała plantacją kawy i troszczyła się o swoich Kikujusów. Z równą odwagą zabijała lwy i walczyła z nieuleczalną chorobą. Obdarzona talentem i wyobraźnią, własną biografię przeżywała poprzez literaturę. Życie swoje i farmy stwarzała na podobieństwo mitu.

"Księżyc był właśnie w pełni i świecił do pustego pokoju odbijając na podłodze rysunek okna. Pomyślałam, że zaglądający tu księżyc dziwi się, iż tak długo jeszcze pozostaję w domu, z którego już wszystko zniknęło. O, nie - powiedział księżyc - u mnie czas się nie liczy."

Karen Blixen nigdy nie udało się powrócić do Afryki. Zmarła w Danii, w 1962 roku. Patrząc na widok, za którym tęskniła do końca życia mamy wrażenie, że nigdy tego miejsca nie opuściła.

Cytaty - K. Blixen "Pożegnanie z Afryką", tłum. J.Giebułtowicz

„Przekrój” nr29/2873, 16 lipca 2000
„Szczęśliwe lata”

